

Eliksir na robaka

Data publikacji: 6.04.2007 0:00



brak zdjęcia

Od kilku tygodni w niektórych sklepach spotkać można skoczowską tatarczówkę. Handlowy debiut regionalnej nalewki poprzedziły dwa lata badań i prób. - *Podobno jednak stworzyliśmy eliksir na robaka* - mówi **Bartosz Boćko**, dyrektor firmy Toorank Polska z Jasienicy.

Tatarczówkę pito na Śląsku Cieszyńskim od zawsze w Wielki Piątek. Kieliszek tej wódki miał zapobiegać wielu chorobom, m.in. bólowi żołądka i porannym mdłościom. Czyniono tak również na pamiątkę męki Chrystusa, któremu na krzyżu podano ocet z żółcią. Przed kilku laty w promocję tego zwyczaju zaangażowało się Towarzystwo Miłośników Skoczowa. Do współpracy członkom TMS udało się namówić firmę Toorank. Prace nad regionalnym trunkiem trwały całe dwa lata. Fachowcy z jasienickiej firmy analizowali przedwojenne receptury, zbierali archiwalne etykiety, spotkali się także ze skoczowianami, którzy pamiętają, jak dawniej przyrządzano tatarczówkę. - *Nasza tatarczówka jest taka sama, jaką robiło się dawniej w domach. Chcieliśmy bowiem, aby nikt nie mógł nam zarzucić, że przedwojenna tatarczówka była lepsza* - uważa **Ewa Daniel**, główna specjalistka ds. jakości firmy Toorank.

Produkcja wódki nie jest przedsięwzięciem komercyjnym. Tatarczówkę można kupić jedynie w niektórych sklepach i restauracjach. Do sprzedaży trafiło zaledwie 900 karafek, każda o pojemności 200 mililitrów.